

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu donoszą pod dniem 16. Lipca: Król mianował Xiążęcia Medina - Celi zastępcą swoim do zaślubienia Xiężniczki Maryi Krystyny w Neapolu. Urzynują, że przyszła Królową hiszpańską odprowadzi dostojna jej matka do Paryża, dokąd także uda się Infant Don Francesco de Paula. Do Hiszpanii wjedzie Królowa na Bajonę.

Czynią wielkie przygotowania do obchodu weselnego, na co Minister finansów Ballesteros dał przeszło dwadzieścia i cztery miliony realów (3,000,000 Ryńskich). Wielką liczbę dyamentów i klejnotów koronnych przeznaczono na dyjadem dla Królowej.

Król Jmć rozkazał, aby sześciu Hiszpanów utrzymywano kosztem rządu, w Instytucie politechnicznym paryskim, póki w Hiszpanii nie będzie otworzona, zaprowadzić się mająca centralna szkoła sztuk i rękodziel.

Emigranci południowej Ameryki mianowali Komitet i Prezesa, któryby czuwał nad ich interesami i kierował ich planami. Prezes miał u Króla Jmci kilkogodzinne posłuchanie. Wygnancy mieli ofiarować znaczne summy na zdobycie odpadłych prowincyj, i rząd zdaje się być coraz skłonniejszy do wchodzenia w ich plany. (G. W.)

Wielka Brytania i Irlandya.

Xiężtwa Ich Mć Klarencyi wyjechali z Londynu do letniego pomieszkania swego Bushy-Park. — Xiążę Karol de Leiningen przybył do Anglii w odwiedzinę do dostojnej matki swojej, Xiężnej Kent. — Xiążę Polignac wyjechał z synem swoim z Dover do Francyi, a P. Addington, angielski Posel na Sejm Związku Niemieckiego do Frankfurtu n. M. — Jenerał-Major Sir Archibald Campbell, który dowodził wojskiem Angielskiem w wojnie przeciw Birmanom, przybył do Anglii.

Margrabia Badeński był na obiedzie d. 20. Lipca u Ministra Peel, a d. 21. u Ministra Hr. Aberdeen.

Okręt *Countes of Liverpool* przyptął do Plymouth w sześciu dniach z Terceiry, gdzie mu się udało wysadzić na ląd broń i potrzeby wojenne należące do usłużenia artyleryi, a potem

w nocy, nie będąc postrzeżonym od eskadry blokującej, powrócić.

Kuryer zapewnia wprawdzie, że władze w Irlandyi usłuchały Proklamacyi król. Namiestnika Xiążęcia Northumberlandy, i że nie ma co donieść o nieprzyjemnych wypadkach; wszakże listy prywatne nie zgadzają się z tém zapewnieniem. I tak donoszą z Clare, że kupa 2,000 ludzi udawszy się do Miltow, gdzie się właśnie sądy odprawiały, sąd i policyją z miasta wypędziła. Xiążę Northumberland zamysłał za kilka dni sam udać się do Kork.

Posel Rossyjski Xiążę Lieven i Hrabia Matuszewicz (jest teraz w drodze z powrotem do Petersburga) pojechali byli, podług doniesienia Gazety *Times*, do Irlandyi, a nie chcąc być poznani, przybrali angielskie nazwiska, pierwszy nazywał się Adams, a drugi Neville. Ta okoliczność mogła była wprawdzie ich w nie mały embarras. Już na okęcie padło na ich podejrzenie, gdy obcy akcent ich wymowy nie zgadzał się z podaniem ich jakoby byli Anglikami. Przy wyłączeniu w Irlandyi zwrócono na ich uwagę urzędników celnych, którzy zatem tych wniemanych Anglików zapytali się o paszporta i ścisłe zaczęli badać o innych jeszcze okolicznościach, co obu dwóch dyplomatów tém bardziej zmieszalo, że się na to wcale nie przygotowali. Urzędnik celny oświadczył im wbrew, że się nie mogą nazywać Adams i Neville, gdy oczywiście są cudzoziemcami; a lubo twierdzili, że długi czas mieszkając w Quebec w obcowaniu z Francuzami, zapomnieli mowę swoją ojczystą, jednak i to nie pomogło i musieli nakoniec przyznać się, że są cudzoziemcami i podali się za należących do rossyjskiego Poselstwa. Wielu atoli zaraz poznało osobę Xiążęcia a tak wnet skończyło się ich *incognito*.

Lord King wydał żywot i listy sławnego filozofa Locke. Papiery i połowa biblioteki dostęły się były po jego śmierci, jego siostrzeńcowi King, sławnemu potem Lordowi Kanclerzowi, i z tychto materyałów, między którymi znajduje się wiele listów i dziennik filozofa, utoczył wydawca jego żywota wiele zajmujących szczegółów. Miedzy listami znalazło się kilka listów Newtona do Locka. (D. A.)

Francya.

Listy z Havre zapewniają: »Urządowe doniesienie otrzymane w ratoszu d. 21. Lipca uwiadamia, że Xiężna Angouleme przybędzie d. 5go Sierpnia do Havre.

Hrabia Ofalia, W. Posel Hiszpański, zjechał d. 25. Lipca wieczorem do Paryża.

Wiść niesie, że Minister Brazyljski w Paryżu, P. Rezende, wyjedzie d. 27. Lipca do Monachium, zkąd odprowadzi swoją nową Monarchinią do Ostendy.

Kuryjer Francuzki donosi: Nie masz wątpliwości, że Patkownik Heidegger występuje ze służby w wojsku Greckiem. Zastąpi go Francuzki Oficer wyższej rangi, któremu obecnie poroczona ma być organizacyja wojska Greckiego. Jenerał Denzel wstępuje na miejsce Jenerała Church i udaje się do Rumelii.

Gazety Francuzkie są zapełnione doniesieniami o nlewach, burzach i gradobicjach.

W Paryżu drukują się Pamiętniki Robespiera. (G. W.)

Rossyja.

Wiadomość od oddzielnego korpusu Kaukazkiego.

Raport urzędowy Hr. Paszkiewicza Erywańskiego, naczelnego Dowódcy, zdany N. Cesarzowi Jmci:

(Dokończenie.)

Uderzenie na Seraskiera było jedynym i nierozdowym warunkiem przyszłych korzyści; gdyby ten jeden dzień był daremnie przeminał, korpus jego mógłby się być zebrać i połączyć z korpusem Hagki-Paszy, i byłbym wtenczas napadnięty z trzech stron od 50tysięcznego wojska, z przodu, z boku i z tyłu, coby mię narażało na wielkie niebezpieczeństwa; lecz znając Turków i przy błogosławieństwie Najwyższego, który okrywa chwałą oręż Waszjej Cesarskiej Mości, udało mi się odwrócić burzę, która na mnie spaść miała. Byłem przekonany, że Seraskier nie wytrzyma mego ataku, tak z powodu, iż miał z sobą tylko słabszą połowę swego Korpusu, jakoteż szerególnie przez to, iż wojska jego były zatrwożone klęską, której świeżo doznały.

Tak zupełne rozbicie Seraskiera zjednało mi łatwość uderzenia pomysłnie na Hagki-Paszę, któremu już w tył zaszedłem przez zajęcie doliny Zewin. Miałem z tego stanowiska do jego obozu 15 werst najtrudniejszej drogi, przechodzącej przez wysokie łańcuch gór i mnóstwo głębokich parowów. Przedsięwziąwszy uderzyć na niego bez odwołki, ruszyłem o brzasku dnia z całym wojskiem i artylleryją, jakie przy sobie miałem,

choć zmordowaném raptowną pogonią wczorajszą, i posłałem Jenerałowi Majorowi Barcowowi rozkaz, by szedł za mną tą samą drogą z swoją kolumną i artylleryją pozycyją, która go wspierała.

O tej z rana wojska moje zajęły wzgórze z tyłu obozu nieprzyjacielskiego, w odległości blisko 3 werst, i stawały w szyk bojowy. Stanowisko, jakie obrałem, było nader korzystne; z dwóch stron broniły go niedostępne wąwozy i mógłem iść na nieprzyjaciela jak po grobli szerokiej. Turcy zostawivszy w obozie wszystkie namioty, blisko 2000 sztuk, uszykowali się do boju, zmienivszy czoło na prawo swego obozu, na płaskiemi wzgórzni, które lokami i tyłem przytykało do parowów i gór lasami porośłych i tylko z przodu było nam otwarte; pod tą wyniosłością rozciągał się w wąwozie obóz turecki, z którego lewej strony wznosiło się zuowu wzgórze równoległe z pierwszym, i na niem z przodu założyli Turcy dwie baterye, o 5 działach, osłonięte z dwóch stron długimi okopami. Przeciwległe wzgórze przez nieprzyjaciela zajęte, było także opatrzone dwoma bateryami o siedmiu działach i obszernymi okopami, wzniesionymi po części z kamieni i ziemi, po części z drzewa; szanice i zasieki zastaniały czoło obozu, baterya z trzech dział stała przed miejscem, które Pasza zajmował.

Skoro wojsko nasze stanęło blisko nieprzyjaciela na wyż wzmiankowanych wzgórzach, Turcy zaczęli dawać ognia z bateryi, a chociaż nie wszystkie ich kule dosięgały naszych szeregów, jednak bardzo często powtarzali strzelanie. Oczekując przybycia Jenerała Majora Barcowa, udałem się z kilką kozakami na wzgórze, na którym się znajdowała przednia baterya nieprzyjaciela, i z tego miejsca bacznie śledziłem stanowisko Turków. Schwytany przez kozaków jeniec z obozu Hagki Paszy, zawiadomił mię, że wojsko tego Paszy nie wie o klęsce zadanej Seraskierowi; jeniec tego uwolniłem, aby mógł donieść Paszy o tym wypadku.

Poruszenia, przez które z taką szybkością wziąłem tył nieprzyjacielowi, widok zwycięzkiego naszego wojska, które przecieło komunikacyją obozu tureckiego z Erzerum, wiadomości o zupełnej porażce Seraskiera, wszystko to razem odjęło wszelką nadzieję Hagki Paszy, który niemając żadnego środka ani do obrony, ani do odporu, przewidywał niezawodną swoją zgubę; chcąc więc ostatecznej uniknąć klęski, przysłał mi tego samego jenieca, ofiarując poddać się z całym swoim korpusem; kazałem mu odpowiedzieć, iż przyjmuję jego propozycyją pod warunkiem, że wojsko jego broń złoży i wyjedzie naprzeciwko mnie. Zanim jednak postaniec doniósł Paszy moję odpowiedź, Turcy na nowo rozpoczęli ogień z dział, i wido-

cznie dostrześliśmy pomieszczenie na lewem ich skrzydle, które się zaczęło ndawać w prawo na wysokie góry, okryte lasami, dokąd artylerija nasza dojeść nie mogła.

Wtenczas przy odgłosie bębnow, poprowadziłem wojska Waszój Cesarzkiej Mości w pięciu oddziałach na nieprzyjaciela; oddział główny pod mojami rozkazami szedł wprost na obóz turecki, drugi pod dowództwem Jenerała Majora Pankratjewa odebrał rozkaz nacierać z boku na stanowisko nieprzyjacielskie i starać się przeciąć mu odwrót przez lasy i góry, ku którym widocznie się ndawał; do oddziału tego należał także połączony pułk liniowy pod rozkazami Podpułkownika Werzilina, wystany cokolwiek na prawo, dla zajęcia tychże samych wzgórzów; trzy inne kolumny pod dowództwem Jeneratów Majorów Barona Sacken, Murawiewa i Leonowa, zostały wyprawione na lewo dla zajęcia dróg prowadzących do Midżingerd, Zanzach i do rzeki Araxu.

Pierwsza kolumna przyjęta ogniem dział nieprzyjacielskich, rzuciła się natychmiast na obóz i zabrała na przednich szanach blisko namiotn Paszy, dymiace się jeszcze armaty; zdięty trwogą nieprzyjaciel zaczął pierzchać, ndając się po większej części ku górom i lasom, do których konnica i piechota nasza nie mogły się przedrzeć.

Oddział drugiej kolumny, przeszedłszy po-przek prawą stronę stanowiska Turków, gdzie był przyjęty gwałtownym ogniem z dział i ręcznej broni, wdarł się odważnie na wzgórze, opanował baterią, którą Turcy szybko opuścili pierzchając; działa tureckie obrócone zostały przeciwko nieprzyjacielowi, którego Jenerał Pankratjew ścigał po lasach i parowach, przyprawiając go o niezmierne straty. Tam to Podpułkownik Werzilin, z pułkiem swoim kozaków liniowych, doścignął i wziął w niewolę, z wszystkimi urzędnikami i całym orszakiem, Hagki Paszę, dowódcę całego obozu, wodza również znakomitego osobistym męstwem jak wojskowymi talentami, pierwszego dygnitarza po Seraskierze Erzerumskim.

Trzy kolumny wystane na prawo spotkawszy głębokie wąwozy i gęsty las, nie zewszyskiem mogły przeciąć odwrót nieprzyjaciela, który szczególnie ndawał się w góry otaczające wodoc zbior Araxu; ścigały go jednak, ile im położenie miejscowe dozwalało, z jednej strony aż do Araxu, a z drugiej, aż po za Midżingerd i Zanzach. Trzy te oddziały, jeden piechoty, a dwa konnicy, wzięły do 1,200 ludzi w niewolę, zabrały 19 dział i 16 sztandarów.

W ogólności większa część sztandarów zdo-

byta przez pułki muzumnańskie. Bardzo wiele wąwozów któremi nieprzyjaciel pierzchał, napełnione są poległemi, których liczba najmniej 2,000 dochodzi. — Reszta wojska tureckiego rozbiegła się w rozmaitym kierunku. Turcy ani jednego nie ocalili działa; wszystkie ich ryszunki wojenne i zapasy dostały się w ręce zwycięzców; w samym Midżingerd znalezione przeszło 1,200 czetwerti zboża i znaczną ilość prochu. Tak więc dwie panietne bitwy stoczone, jedna dnia 19. w bliskości wsi Kainly z Seraskierem z Erzerum, a druga w miejscu zwanem Mill Duże z Hagki Paszą rostrzygnęły los wojska Tureckiego, i w ciągu 25 godzin, po pochodzie 25 werst, waleczne wojsko W. Cesar. Mości, zniósło dwa liczne korpusy, zostające pod dowództwem Naczelników znakomitej godności, z których jeden został w niewolę wzięty; zabrały nieprzyjacielowi dwa obozy, z tych jeden warowny, wszystkłą artylleryją z 31 dział złożoną, wszystkie zapasy i ryszunki wojenne, 19 chorągwi i przeszło 1500 jeńców. Strata z naszej strony dotąd jeszcze nie jest ściśle obliczona, z przyczyny rozdziatu wojska po rozmaitych drogach; na wszelki przypadek nieprzechodzi 100 ludzi w poległych i rannych. — Składając ustóp W. Cesar. Mości moje pokorne powinszowanie tak świętego zwycięstwa, również jak 19 chorągwi zabranych nieprzyjacielowi, nie mogę przemilczeć zapalu godnego pochwał pułków Muzumnańskich, zostających pod mojami rozkazami; jestem zupełnie zadowolniony z ich usług; we wszystkich spotkaniach się walczyły z znakomitę męstwem, zawsze pierwsze szły w ogień, z nieustraszoną odwagą rzuciły się na piechotę turecką, i niemato przyłożyły się do zabrania nieprzyjacielowi dział, sztandarów i jeńców, którzy się dostali w nasze ręce.

(D. P. K.)

— Z Odessy. —

Dziennik Odeski z d. 20. Lipca (2. Sierp.) umieścił o stanie zdrowia w mieście Odessie i w okolicy tego miasta od strony łądu, następujące urzędowe objaśnienie:

17. Lipca: Zwierzchność miejscowa uznała potrzebę zawiadomienia mieszkańców o szczególnych wypadku, który się zdarzył w okręgu miasta, we wsi nazwanej Ussatowy Chutor, o osm werst od miasta, za linią wolnego portu, w celu odwrócenia niezgodnych z prawdą tłumaczeń, do którychby ten wypadek mógł być powodem.

Doia 13. Lipca doniesiono o śmierci dwojga dzieci i o stanie zdrowia dwóch kobiet owej wsi. Lekarz miejski, P. Krenke, był natychmiast wysłany na miejsce, i zeznał, że labo na ciałach zmarłych osób nie ma dobitnych znaków zarazy, jednak stan ich nie uczyła wszelkiego podejrze-

nia. Posłano więc zaraz naczelnego lekarza kwarantanny P. Gordyńskiego i jednego Greha do brze obeznanego ze znakami zarazy. Obadwaj oświadczyli, że na umarłych dzieciach i dwóch lub trzech osobach chorych niewątpliwe są znaki zarazy. Poczem tę wieś natychmiast otoczono kordonem, złożonym z 50 kozaków i z przeznaczonych do tej służby mieszkańców. W nocy na d. 14. posłano tam oddział piechoty od 400 ludzi z rozkazem osaczenia wsi Ussatowy Chutor i większej części wsi Kojalnik; aczkolwiek bowiem stan zdrowia w ostatniej był zupełnie zaspokajający, gdy ta jednak łączy się ze wsią Ussatowy Chutor, nie podobna było oddzielić tamtej od tej. Do d. 17 umarło w tej wsi 7 osób, a 5 było chorych, z których 2 chazywały znanioną zarazą, a 3 były mniej więcej podejrzane. Tych przeniesiono do innej części wsi i oddzielono od tamtych wewnątrz strażą kwarantanny. Przedsięwzięto wszelkie środki bezpieczeństwa, jakich tylko okoliczności wymagały. Wyznaczono na drodze za miastem, przy jednym pagórku, punkt komunikacyjny między kordonem a osaczonymi, gdzie także ostatni żywność odbierać będą. Zaczęto natychmiast dochodzić, co było przyczyną opisanego tu wypadku. W ciągu tego śledztwa dowiedziano się także, że była komunikacja między osobami podejrzanyimi i dwoma domami w mieście; otoczono natychmiast strażą te domy, mieszkańców ich zaprowadzono do kwarantanny, a domy same i znajdujące się w nich rzeczy podług przepisów oczyszczono.

Stan zdrowia w mieście jest zupełnie zaspokajający. Przedsięwzięto wszelkie środki do uspokojenia mieszkańców i do zabezpieczenia ich zdrowia od zarazy. Z pomiędzy znakomitych mieszkańców wybrano Kommissarzy, którzy policyi pomagać będą do osiągnięcia tego celu. Ci Kommissarze będą mieli pomocników, których powinnością będzie zwiedzać każdy dom po dwa razy na dzień, dla zawiadomienia się o stanie zdrowia, dla dowiedzenia się, czy kto w nich nie zachorował i doniesienia o tém natychmiast zwierzchności.

Stan zdrowia w szpitalu portowym jest najpóźniejszy. Od ośmiu dni nie było w nim ani jednego zapadłego na zarazę.

D. 20. Lipca. Od d. 17. do dzisiejszego dnia stan zdrowia mieszkańców wsi Ussatowy Chutor nie dał nowych powodów do obawy. W domach we wsi, otoczonych drugim kordonem, umarł jeden tylko człowiek, który atoli był już pierwój zachorował. Z liczby oddzielonych z powo-

du, że ich stan zdrowia szczególnie był podejrzany, pięciu zachorowało. Mieszkańcy miasta, którzy mieli styczność z podejrzanyimi i dla tego osadzeni byli w kwarantannie d. 15., są zupełnie zdrowi i nie sprawiają najmniejszego podejrzenia zarazy. — Stan zdrowia w mieście zupełnie jest zaspokajający. W szpitalu portowym, od dawna nie pokazuje się choroba zaraźliwa; w dzielnicy zarażonej jest tylko trzech, przyebodzących do zdrowia. Zdjęto kilka czarnych chorągwi, a okręty wpuszczono do portu dla nabrania ładunku.

Biegła tu od kilku dni pogłoska, że zaraza pokazała się we wsi Goliany, koło Balty w obwodzie Tyraspolskim. Ze ścisłych badań zrobionych względem stanu zdrowia mieszkańców pokazało się dowodnie, że w tej wsi nie ma żadnego śladu zarazy, i że ci, którzy tam niedawno umarli, chorowali na febrę żółdkową.

Multany i Wołoszczyzna.

Kuryjer Wołoski z d. 17. Lipca podaje następujący Stan choroby na Wołoszczyźnie: Bukareszt: Od d. 13. Czerwca do d. 8. Lipca. Domów zarażonych 441; od d. 8. do d. 13. Lipca, 80. — Od d. 20. Czerwca do d. 5. Lipca: umarłych 172; chorych 340. — W szpitalu w Dudeszt: od d. 1. Czerwca do d. 5. Lipca: umarłych 506, chorych 386, podejrzanych o zaraźliwą chorobę 1574. Od d. 15. Czerwca do d. 5. Lipca: ozdrowiałych 21; doktorów umarło 7, postugaczków lazaretowych 7.

Płojeszty: Od d. 9. Czerwca do d. 5. Lipca: umarłych 119, chorych 77, podejrzanych 253, domów zarażonych 78.

Bużew: Ludność cała wynosi 2912. Od d. 2. Czerwca do d. 1. Lipca umarło 224; chorych było 247, podejrzanych 256, ozdrowiało 3.

Fekszany: Umarło 2300.

Brailow: Z 250 domów tylko siedm do dziś (w przeciągu jednego miesiąca) ochronionych zostało od zarazy.

Słobodzie: W dwóch szpitalach: chorych 345; od d. 19. Maja do d. 3. Lipca umarło 291. Doktorów 12, postugaczków 24.

Urzyczec: Umarło 61, chorych 43. Mieszkańcy opuścili miasto; tylko Komendant i sprawnicy w nim zostali.

Galac: Od d. 29. Maja do d. 26. Czerwca: umarło 58, chorych było 23.

W Piteszty pokazała się choroba d. 2. Lipca. W obwodzie Ilfowskim jest pomiar na ludzi w 67 wsiach, a po tamtej stronie Xięstwa w 83 wsiach, razem w 150 wsiach.

(Do tego Numeru Gazety dołączony jest Ner. 33. Rozmaitość ci.)